Rok IV. Katowice, Wtorek dnia 18-go Lipca 1905 Nr. 161.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
19-go lipca: Wincentego z P.	godz. 4 minut 1	godz. 8 min 10	19-go lipca: Wodzisław.

Stanowisko „Straży“

wobec naszych stosunków ekonomicznych, kulturalnych i prawno-politycznych.

Mowa posła dra Z. Dziembowskiego na wiecu »Straży« 18 czerwca 1905.

Poprzedni mówcy przedstawili Wam, Szanowni Obywatele, nasze trudne położenie pod względem ekonomicznym, kulturalnym i prawnym, wskazując na potrzebę obrony zagrożonego naszego bytu narodowego. W ciemnych barwach odmalowano nam obraz stosunków, w jakich żyjemy, bo smutne i trudne nasze życie w obrębie Rzeszy niemieckiej.

Nasze społeczeństwo zrozumiało już dawno konieczność zorganizowania obrony i w tej mierze niejedno już zdziałaliśmy. Zorganizowaliśmy obronę polityczną w Berlinie, wybraliśmy posłów polskich, którzy tam łączą swą pracę »w Kołach«. Ale ten rodzaj obrony nie może nam dać w obecnych stosunkach realnych korzyści.

Ani zgrabność polityczna, ani piękna przemowa naszej reprezentacyi nie może wpłynąć na bieg prądu ogólnej polityki państwa, popieranej przez większości parlamentarne, które pozostają głuchemi wobec wszelkich naszych argumentów, opartych na prawie i kulturze. Nie wynika z tego, abyśmy na tej arenie zaniechać mieli obrony praw naszych, przeciwnie jest ona koniecznością, choćby dla naszego honoru narodowego — ale Syzyfowa praca naszych Kół poselskich przekonuje nas o prawdzie zdania: że główne pole walki i obrony leży nie w Berlinie, ale i u nas w kraju.

Należy uznać, iż zrobiliśmy już niejedno celem obrony naszych zagrożonych interesów narodowych. Wspomniano już tutaj poprzednio o naszych poważnych instytucyach na polu kulturalnem i ekonomicznem, Przez pewien czas walka z nawałą germańską prowadziła się na pewnych tylko posterunkach. Nasze społeczeństwo starało się dla tego o stworzenie poszczególnych szańców tam, gdzie nasza pozycya była zagrożoną. Dziś wre walka na całej linii, przeciw całemu społeczeństwu polskiemu, przeciw każdemu Polakowi z osobna, dziś nie starczą dla tego dawne szańce sypane w miarę potrzeby do utarczek na forpocztach, dziś trzeba, aby te szańce zamienić w wał ochronny, o którym już prezes »Straży« w swej przemowie wspominał.

Wał taki musi być wielki, silny, potężny, aby pod jego osłoną społeczeństwo polskie mogło żyć i rozwijać się, a takie dzieło stworzyć może jedynie całe nasze społeczeństwo, jeśli się zszereguje, jeżeli wszyscy staniemy do pracy, aby taki wał ochronny usypać.

Dziś nadszedł czas, że wszyscy winni zrozumieć co nam grozi, dziś wszyscy staczamy walkę dla tego, dziś wszyscy musimy się złączyć, by wspólnemi siłami zwyciężyć.

»Straż« ma zadanie zorganizowania naszego społeczeństwa celem wspólnej obrony. Musimy stworzyć towarzystwo tak silne i potężne, iżby zaimponowało nietylko Niemcym, ale i całej Europie. Mamy prawo stowarzyszeń, które pozwala nietylko na łączenie się kilku osób, ale tysięcy — a zatem wszystkich Polaków w obrębie Rzeszy. Ponieważ do »Straży« należeć nie mogą kobiety oraz uczniowie, powinnaby »Straż« liczyć co najmniej tyle członków, ile głosów polskich pada przy wyborach do parlamentu, czyli ćwierć miliona. Z taką siłą musieliby się liczyć nasi przeciwnicy, a nawet rząd pruski. Przy tak olbrzymiej liczbie członków mielibyśmy rocznie pół miliona marek ku naszej obronie. Z takim funduszem można niejedno przeprowadzić i stworzyć silną podstawę w różnych dzielnicach życia społecznego.

Aby dojść do tego rezultatu, potrzeba poważnej pracy i uświadomienia obywatelskiego całego społeczeństwa. Dla tego też zarząd »Straży« powoła mnóstwo mężów zaufania, aby szerzyć zasady nasze, wskazywać drogi i kierunek obrony i udzielać wsparcia moralnego lub materyalnego oraz obrony prawnej. Dla tego powołać musimy do pracy nie tylko inteligencyę, stan średni, kupców i przemysłowców — ale także robotników.

»Straż« nie zna różnic politycznych i społecznych, dla tego wzywa do pracy wszystkie sfery — a jeżeli tym mężem zaufania będzie prosty robotnik, to każdy winien się podporządkować pod jego rozkazy, choćby najwybitniejsze w społeczeństwie zajmował stanowisko. Czas nam nareszcie zrozumieć, że karność jest podstawą wszelkiej wielkiej organizacyi, która jedynie przedstawia siłę. Mam nadzieję, że odczujemy nakoniec słowa wieszcza: w szczęściu wszystkiego, są wszystkich cele. Zorganizowanie społeczeństwa jest jedynie możliwem wtedy, gdy się wyrobi idea uspołecznienia, jeden dla wszystkich, wszyscy dla jednego. Dla tego »Straż« staje na stanowisku: wolność w myślach, karność w działaniu, aby bez względu na przekonania polityczne zjednoczyć wszystkich Polaków, nie zważając na stan, majątek oraz stanowisko społeczne. Dla wszystkich otwarte pole współdziałania w wielkiej walce o nasze najświętsze skarby.

»Straż wzywa« wszystkich Polaków, aby stanęli w jej szeregach, złączeni wzniosłą, wspólną ideą. Czas, abyśmy zrozumieli ducha karności. Polak niejednokrotnie poświęcał na ołtarzu sprawy zawodowej mienie i życie, ale nie umiał podporządkować własnych ambicyi: swego ja, nie umiał mianowicie słuchać komendy, mianowicie, gdy takowa spoczywała w rękach nieprzyjaciela osobistego. Dziś należy zrozumieć, że potrzeba ofiary wszelkich ambicyi, osobistych sympatyi, inaczej nadal prowadzić będziemy partyzantkę, zamiast zorganizowanej na szeroką skalę akcyi obronnej.

(Dokończenie nastąpi.)

Rosyjska policya tajna.

Zabójstwo hr. Pawła Szuwałowa, który padł ofiarą zamachu we własnem biurze, jest nowym dowodem, iż rosyjska policya tajna, jedyna instytucya w Rosyi, na której udoskonalenie wysilają się wszystkie mózgi czynownicze i dworskie, nie dorosła mimo to do równie trudnego, jak wstrętnego zadania, które jej powierzono. Wprawdzie i najlepiej zorganizowana straż bezpieczeństwa nie zdoła zapobiedz lub przeszkodzić wszystkim politycznym zamachom; do takiej doskonałości nie doprowadzono jej jeszcze w żadnym kraju; o policyi tajnej w Rosyi powiedziećby atoli można, że wobec tego rodzaju akcyi rawolucyjnych jest niemal zupełnie bezsilną. Przyczyny jej niedołęstwa wyjaśnia teraz korespondent »Frankf. Ztg.«

Przypomina on na wstępie, że policya tajna w Rosyi pochodzi z czasów Mikołaja I. Ówczesny minister Benkendorff uważał za potrzebne objąć gęstą jej siecią nietylko Rosyę, lecz wogóle całą Europę. Jego następcy zacieśniali sieć tę coraz bardziej i prawdopodobnie byłaby ona dzisiaj jeszcze gęstszą, gdyby nie pochłaniała zbyt wiele pieniędzy. Tymczasem, jakkolwiek wyznaczone w budżecie na jej utrzymanie kwoty w porównaniu z wydatkami na inne cele, np. na oświatę, wydają się wprost olbrzymiemi, jakkolwiek z roku na rok pomnaża się także »fundusz« dyspozycyjny« ministerstwa spraw wewnętrznych, dalszy rozwój obecnego systemu jest już niemożliwy. — Pewien wyższy paryski urzędnik policyjny, którego rady zasięgnięto, oświadczył, że nawet za te wprost ogromne kwoty nic się już zrobić nie da, coby w walce z ruchem rewolucyjnym w obecnej jego formie rokowało powodzenie.

Szpiegostwo państwowe stanęło zatem u kresu swoich zdolności. A dlaczego? Głównie z tej przyczyny, że rosyjski tajny agent policyjny jest w rzeczywistości najgorszym ze wszystkich i bynajmniej nie zasługuje na opinią, jaką o nim sztucznie wytworzono. Pobiera on płacę stosunkowo niską — owe wielkie fundusze płyną do innych kieszeni lub za granicę, — jest przeciążony drobiazgowemi funkcyami służbowemi, po większej części posiada ledwie elementarne wykształcenie ogólne, »fachowego« zaś wcale nie. — Jakże w takich warunkach może spełniać to, czego się od niego wymaga? Postępowanie rosyjskiej tajnej policyi ilustruje też wybornie następujące zajście.

Na pewnem zgromadzeniu studentów w roku 1904 wygłosił płomienną mowę przeciw absolutyzmowi młody adwokat rosyjski o bardzo wyrazistych rysach twarzy. Na zgromadzenie tem było kilka tajnych policyantów, każdy atoli w swoim donosie podał zupełnie odmiennie treść mowy owego adwokata, żaden zaś nie uchwycił właściwej jej tendencyi. Nie dość na tem! Później aresztowano jako tego mówcę — osobistość zupełnie inną, wcale do niego nie podobną, która tylko przypadkowo zabłąkała się na owo zgromadzenie. Mimo to przy konfrontacyi wszyscy szpiegowie tajnej policyi stwierdzili tożsamość aresztowanego z mówcą — i wskutek tego skazano aresztowanego na deportacyę.

Tego rodzaju »pomyłki« zachodzą niemal codziennie. Jeśli też rosyjska policya tajna poszczycić się może drobnemi sukcesami, to zawdzięcza je nie swoim zdolnościom, lecz wyłącznie wynikającej z rosyjskiego narodowego charakteru niesłychanej niedbałości i nieostrożności rewolucyonistów i spiskowców. Wszyscy prawie okazują bardzo sympatyczną zresztą, lecz w takiej walce niewłaściwą szczerość i rycerskość. Poza tem działalność płatnej tajnej policyi w Rosyi byłaby zupełnie bezowocną, gdyby długi system podłych rządów nie był we wszystkich sferach społecznych wytworzył całego zastępu dobrowolnych szpiegów rządowych. Oni to są główną strażą bezpieczeństwa absolutyzmu, oni podtrzymują jeszcze jego istnienie. Najwięcej zaś tego rodzaju szpiegów napotkać można wśród ciemnego duchowieństwa rosyjskiego, wychowanego przez Pobiedonoscewa głównie dla tego rodzaju posług.

Co się dzieje na teatrze wojny?

Pod powyższym tytułem pewien oficer, przybyły z placu boju, opowiada swoje wrażenia na szpaltach »Nowosti«. »Z najwyższem oburzeniem — pisze ów oficer — trzeba wspominać wszystko, co się widziało. Jeśli gdzie można poznać dokładnie rany naszej ojczyzny, to właśnie na wojnie. Ciemnota armii, kradzieże, nieporządki i brak wiary w rozpoczęte dzieło — to obraz obecnego położenia.

Dlaczego przegrywaliśmy wciąż bitwy? Dlaczego ciągle uciekaliśmy?

Tylko w obozie wojennym można zobaczyć niski rozwój naszego oficera. On nietylko jest najzupełniej ciemny w sprawach ogólnych, ale i wojenna sztuka jest dla niego obcą. Książka treści wojennej jest dla niego rzeczą zupełnie obcą. Na służbie zapomniał on nawet to, czego się nauczył w szkole junkierskiej — a zresztą i czego mógł się on tam nauczyć? Oto przykład: pułkownik, z którym przypadkowo spotkałem się w drodze do Europy, prosił mnie, abym mu powiedział co to są... ziemstwa.

Albo drugi przykład: przyprowadzono do nas pięciu wziętych do niewoli oficerów japońskich i trzeba było obmyśleć dla nich pomieszczenie. Jeden z oficerów bardzo słusznie wskazał w tym celu odwach, lecz zarządzający odwachem sprzeciwił się temu. Według jego słów na odwachu znajdowali się oficerowie, których wstyd by było pokazać wykształconym i dobrze wychowanym Japończykom. Jeden z nich posadzony na odwachu za wstrętny postępek z kobietą publiczną. Inny za to, że dorożkarzowi, którego trzymał pół dnia, zapłacił... 20 kop., przez co wywołał awanturę i bójkę. Trzeci odgryzł nos swemu towarzyszowi. Z obawy wstydu musiano więc zrezygnować z pomieszczenia Japończyków wśród takich oficerów rosyjskich.

Kradzieże i defraudacye są rzeczą tak zwykłą i normalną, że najmniejsze w tym względzie ograniczenie siebie jest uważane za wielką szlachetność! Oto co opowiadał o siebie pewien oficer, zarządzający transportami:

— Widzę, przychodzi pociąg towarowy. Pytam: co przywieziono? Mówią: jęczmień. Idę i dowiaduję się, że cena 60 kop. za pud, a według instrukcyi można płacić po 1 rb. 80 kop. za pud. Rozumie się, że bez wahania kupuję i odsyłam na miejsce przeznaczenia.

— A jaką cenę podał pan »naczalstwu«? — spytał jeden ze słuchaczy.

— Podarowałem skarbowi 7.000 rb. — z dumą oświadczył szczęśliwy dostawca. Podałem rachunek po 1 rb. 20 kop. za pud, kiedy mogłem wystawić cenę o 60 kop. wyższą! (To znaczy, że »sumienny« oficer ukradł zamiast 14.000 rubli tylko 7.000)

A jak muszą cierpieć żołnierze skutkiem najrozmaitszych kradzieży tego rodzaju. Wyjeżdżałem w maju i jeszcze widziałem żołnierzy w wojskowych butach. Często można zobaczyć żołnierza

na froncie w chińskim halacie, w pantoflach itp.

Teraz już nie sekret, że w armii niema jedności, niema porządku, niema ducha! Oddziały wojskowe składają się z pstrych i obcych sobie elementów. Tylko Suworin (redaktor »Now. Wrem.«) może pisać o »wybornym duchu w armii«. Bo jakiż może być »duch« przy zupełnym braku wiary w powodzenie, wobec przeświadczenia, że wojna jest bezwarunkowo przegraną?

Tak pisze o armii mandżurskiej i o swych kolegach oficer rosyjski, który własnemi oczyma i z bliska patrzył na to, »co się dzieje na teatrze wojny«. Japonia może być spokojną: gdyby Rosya zdołała zgromadzić na placu boju choćby trzy razy więcej, niż obecnie, żołnierzy, to taka »armia« nigdy nie będzie przedstawiać dla niej zbyt wielkiego niebezpieczeństwa.

Polska.

Zabór pruski.

Dobrze zarobił!

Komisya kolonizacyjna nabyła dobra Daleszyn 3000 mórg obszaru pod Gostyniem od właściciela Filgnera, który przed kilku laty zapłacił 600.000 mk.; komisya dała mu teraz 950.000 mk. — Zarobił zatem 350.000 mk.

Zamach na polską nauką religii w szkole.

Z Żydowa, w powiecie gnieźnieńskim otrzymuje »Lech« następującą korespondencyą:

Tu w Żydowie zaczęto przed 6 tygodniami całkiem niespodzianie, wśród kwartału, bez wszelkiego rozporządzenia rejencyjnego, z niemiecką nauką katechizmu i to z rozkazu inspektora szkólnego Bismarcka z Witkowa, tymczasem w I klasie. Teraz, w przeszły piątek, rozpoczęto katechizm po niemiecku nagle nawet w II klasie i zdaje się, że za parę tygodni i w III klasie, najniższej, każą się uczyć maluczkim historyi biblijnej po niemiecku. Możliwem jest, że to Bismarck robi na własną rękę, aby się rejencyi przypodobać. Postępuje on powoli, ostrożnie, systematycznie, aby nie zwrócić rodzicom na to uwagi, aby to nikomu nie podpadło, aż wreszcie w całej szkole całkiem niespodzianie religia będzie udzielana po niemiecku, zamiast jak w planie stoi — po polsku. Rodzica zrobili zażalenie do rejencyi, ale dotąd żadnej nie odebrali odpowiedzi.

Należy kłaść rodzicom na sumienie, aby się dzieci co do tego wypytywali szczegółowo i aby wtenczas gromadnie zażalenia zanosili do rejencyi, a może nawet i wyżej, do Berlina.

Inspektor ów postępuje sobie powoli, bo się obawia w przeciwnym razie drugiej Wrześni.

Święcenia kapłańskie.

W uroczystość błogosławionego Jakóba z Strepy, patrona archidyecezyi lwowskiej, udzielił najprzewielebniejszy ksiądz arcybiskup Bilczewski 19 dyakonom święceń kapłańskich. Między nimi znajduje się trzech kapłanów, pochodzących z pod zaboru pruskiego. Są to księża: Borowski, Gramse i Zelewski. Skazani w procesie toruńskim za uczenie się literatury i historyi polskiej na więzienie, a następnie wykluczeni z wyższych szkół pruskich, znaleźli we Lwowie gościnne przyjęcie i ukończywszy czteroletnie studya teologiczne na uniwersytecie lwowskim, dziś widzą się u celu swych pragnień.

Zabór austryacki.

Opróżnienie Wawelu.

Pisma krakowskie donoszą, że dnia 22 bm. nastąpić ma częściowe opróżnienie Wawelu. Mianowicie opróżniona zostanie siedziba sądu i aresztów garnizonowych, które to zakłady przeniesione będą do nowych budynków wojskowych, wzniesionych za ulicą Długą. Nadto jeden batalion piechoty przeniesiony będzie z Wawelu do bastyonów nr. 3 przy ulicy Długiej, skąd załogujący batalion artyleryi przeniesie się już na nową siedzibę do świeżo zbudowanych koszar.

Wiadomości ze świata.

Niemiecka kultura — zazdrosna.

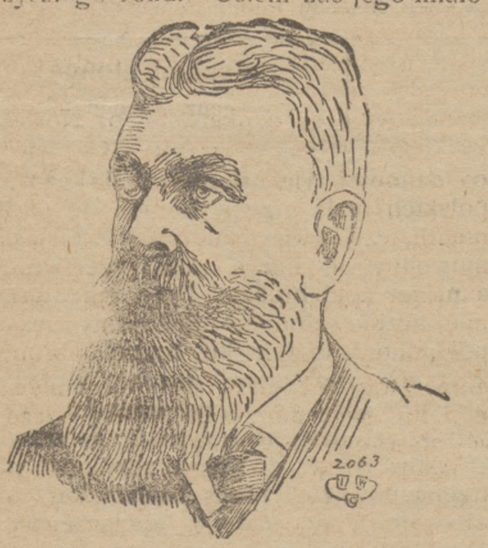
»Magd. Ztg.« donosi, że senaty wyższych szkół technicznych w Prusach postanowiły ograniczyć liczbę studentów zagranicznych. Warunki przyjęcia na przyszłe półrocze zostały znacznie obostrzone. Wskutek tego spodziewają się Prusacy, że liczba studentów polskich i rosyjskich się znacznie zmniejszy. — Prusacy zaczynają o swoją »kulturę« akurat tak być zazdrośni, jak Chińczycy, co jest bardzo dziwnem, skoro zresztą tak gorliwie ją szerzą nietylko wśród Polaków, ale murzynów i Chińczyków.

Wybory w okręgu esseńskim.

Stosunki polityczne tak się układają, że prawdopobnie przyjdzie do wyborów ściślejszych pomiędzy centrowem a socyalistą. Ponieważ w takim razie głosy polskie będą odgrywały pewną rolę, powinni się Polacy starać, aby przy głównych wyborach jaknajwięcej odebrali głosów. W takim razie jedno z tych stronnictw będzie musiało się o polskie głosy ubiegać, gdyż łatwo być może, że głosy polskie będą o zwycięstwie rozstrzygały. Jak wiadomo, Komitet Polski postawił kandydaturę zasłużonego literaterata ludowego p. Józefa Chociszewskiego z Gniezna.

Fundusz dziesięciomilionowy.

Ostatniemi czasy wywołały sensacyę w Niemczech starania jakie podjął ks. Henckel Donnersmarck w celu zebrania 10 milionów marek na fundusz zapomogowy dla oficerów. Fundusz ten miał być ofiarowany cesarzowi w dniu jego srebrnego wesela, t. j. w lutym przyszłego roku. Celem zaś jego miało



Książę Donnersmarck

być udzielanie oficerom niższych rang z dobrych rodzin pochodzących stałych dopłat (do 600 marek rocznie). W ten sposób cesarz mógłby urzeczywistnić oddawna żywione chęci. Ks. Henckel-Donnersmarck, wyzyskując swoje wysokie stanowisko, zwrócił się do przedstawicieli świata finansowego o odpowiednie składki. Myśl jego jednak nie znalazła w tym świecie uznania wobec tego, że korzystać z funduszu mogli tylko synowie »dobrych rodzin«. Umyślna niedyskrecya jednego z finansistów wywlokła całą sprawę na światło dzienne.

Niebezpieczeństwo cholery.

Jak twierdzą uczeni, nawiedzi w najbliższej przyszłości Europę cholera. W Królestwie spodziewają się zarazy widocznie niezadługo, ponieważ w Petersburgu i wogóle w większych miastach poczęto szczepienie ochronne przeciw cholerze.

W roku 1902 pochłonęła cholera w Egipcie 30 tysięcy ofiar. W roku 1903 cholera nawiedziła Syryę, następnie Bagdad i Bassorę, czyniąc straszne spustoszenia w ludności. W roku 1904 straciła Persya wskutek cholery 70 tysięcy mieszkańców. Później dosięgła epidemia miasta Baku i Astrachan, stąd przeniesiono ją do Batum, Saratowa i Samary. Na początku roku bieżącego grasowała cholera w Merwie, Tyflisie, Batumie, Baku, w Astrachanie, Saratowie i Samarze.

Wedle tego uczony francuski Chantemesse jest zdania, że Europie obecnie zagraża wtargnięcie cholery kilkoma drogami, a mianowicie szlakiem Wołgi przez Moskwę, Petersburg i porty nadbałtyckie i szlakami od Morza Czarnego, czy to przez Odesę i przez Europę środkową, czy też przez ujście Dunaju i przez główne miasta bałkańskie, wreszcie od strony Konstantynopola przez Europę południową i środkową.

Witte pełnomocnikiem.

Do Waszyngtonu z Petersburga donoszą: Witte wzbraniał się długo przyjąć mandat pełnomocnika do rokowań, w końcu jednakże poddał się woli cara. Jego nominacya jest następstwem piśmiennego memoryału, doręczonego carowi przez ministra spraw zagranicznych Lambsdorfa. W memoryale tym Lambsdorf proponował, ażeby na miejsce Murawiewa posłano do Waszyngtonu albo Wittego, albo Nelidowa. — Car z początku nie chciał mianować Wittego, napisał podobno na marginesie memoryału: »Tylko nie Witte«. Jeśli więc później uległ żądaniu Lambsdorfa, uważają to za dowód, że za każdą cenę pragnie pokoju. — Tak tłomaczą sobie tę nominacyę w Ameryce. Prezydent Roosevelt jest bardzo zadowolony, że właśnie Wittemu powierzono tę misyę.

Car o flocie.

Car wystosował do nowego ministra marynarki Birylewa ukaz, w którym wskazuje na bezustanne klęski floty. Klęski te uniemożliwiły armii lądowej spełnienie jej zadania. — Car ubolewa nad utratą wiernych marynarzy, którzy stracili życie. Obowiązkiem jest wykształcić nowe siły, które byłyby przejęte świadomością swych obowiązków. Birylew okazał przy przyspieszonem uzbrojeniu drugiej i trzeciej eskadry wschodnio-azyatyckiej godną uwagi energię, doświadczenie i wojskową wiedzę, wpoił on wswych podwładnych nowego ducha i świadomość narodowego znaczenia ich pracy. Ta wierna służba pozwala carowi napewne liczyć na Birylewa przy odnowieniu floty. Mianując go ministrem, powierza mu car najwyższe kierownictwo departamentu mary-

---

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

16) (Ciąg dalszy.)

Wtem w przyległej komnacie dały się słyszeć dźwięki lutni i dźwięczny głos rozbrzmiał i napełnił stare, wysokie komnaty książęce. Głos to był młody, srebrny, jasny, snać wychodził z piersi, których żadna nie wstrząsała burza, żadne nie ugniatały bóle, z piersi, w których swobodnie biło młode serce dziewczęce.

Wrażliwy niezmiernie na to Zygmunt, jak wogóle wszyscy Jagiellonowie, obrócił twarz ku zasłonie sukiennej, drzwi do drugiego pokoju zasuwającej. Pieśń była tęskna, litewska.

Zdawało się, że szumią w niej puszcze Białowieży i płaczą wichry leśne, i dzwonią ptaki, i dźwięczą dalekie pokosy świeżo pod uprawę zagarnionych łanów. Zygmunt klasnął w dłonie i zawołał:

— Marya!

Zachwiała się zasłona i podniosła, a w izbie stanęło dziewczę z Litwy z jasnymi jak len włosami, z oczami ciemno-złotawego koloru. Twarz to była piękna, ściągła, klasyczna, a przytem słodycz niebiańskiego spokoju. Znana była jej luteńka i znane piosenki wszystkim, którzy bywali na dworze królowej matki — obecnie zaś Marya bawiła przy pannie Katarzynie.

— Zaśpiewaj, Maryło, zaśpiewaj, bo mam nowe troski, nowe smutki — zaczął królewicz.

A ona główkę swą i oczy podniosła na niego i rzekła ze współczuciem:

— Albożmoje piosenki wesołe?

— Nie tyle wesołe, ile kojące, moje dziecko — więc śpiewaj.

— Nie wolno mi tu bawić i śpiewać, bo fraucymer królowej-matki i pani mojej miłościwej dla niej, nie dla was, szlachetny panie przeznaczony.

— Panna Katarzyna nie weźmie ci tego za złe — śpiewaj — no śpiewaj mała.

— Wy macie swoich pieśniarzy. Gęślarz Czuryło, który zna więcej piosnek rusińskich, niźli włosów ma jego kożuch barani — zanuci wam i zagra inaczej. Zawołam go!

Zostaw, daj spokój, nie ociągaj się — ot i pani Szydłowiecka, pewno za tobą szuka i jest tutaj.

W istocie weszła pani Krysztofowa, która szukała swej ulubienicy po zamku i doszła aż do tej komnaty, w której się wraz z królewiczem i jej mężem znajdowała Marya.

Powitanie z wchodzącą było krótkie — królewicz przysunął jej zydel — usiadła — a wraz z nią i królewicz nieopodal i pan Krysztof. Jeno Maryla stała na środku komnaty z lutnią w ręku i spoglądała swemi dobremi, zaniepokojonemi oczyma na obecnych. Wreszcie palce jej przebiegły po strunach miękko, cicho, delikatnie. A w końcu i pieśń się dała słyszeć:

Moje pola, lasy, rzeki —
Do was i do naszej chatki
Do mogiłki świętej matki
Tęsknię lata — całe wieki!
Jakżebym ja tam leciała,
Jakżebym ja z wami żyła —
Gdybym was narzeczie miała —
Gdybym u was była.

Jagiellońska, litewska krew zagrała w piersiach królewicza. Oj do Litwy, do Litwy! W świat — szeroki! Lecieć, oddychać tam swobodnie i bujać! — pomyślał Zygmunt, a Krysztof szepnął:

— Dziwne jej pieśni: świeże, młode, pogodne, a tęskne.

— Ale ta tęsknota nie gryzie, jeno koi — wtrąciła pani Szydłowiecka.

— Zwyczajnie jak pieśń anielskiej duszy i zdrowego serca.

A Maryla zaczęła drugą piosenkę:

Poszli na wojnę rycerze —
Poszli na wojenkę —
Aż ochota bierze —
Nastroić lirenkę
I zaśpiewać im,
I zaśpiewać im.
Jak to Kiejstut wiódł na boje
Litwę prostą i kosmatą —
Zawsze wytrwała na znoje,
Chociaż dziką kryty szatą,
Jak litewski żubr,
Jak litewski żubr.

W oczach królewicza zamigotały jakieś ogniki.

— Krysztofie, pójdziemy na wojnę!

— Pójdziemy!

— A gęślarkę nagrodzim sowicie, gdy już co zdobędziem, bo nam rozpędziła frasunek, zagrzała serce mężtwem i odwagą i ochotą do czynu.

Pani Szydłowiecka wstała z siedzenia, zbliżyła się do Maryli, otoczyła ją ramieniem i rzekła:

— A my teraz odejdźmy już, moja miła gęślarko.

Maryla drgnięciem dworskiem próbowała pożegnać królewicza, ale on ją wstrzymał, pogładził płowo-złote włosy i oddał w ręce pani Szydłowieckiej.

— Sama ty tworzysz piosenki?

— Niektóre, a niektóre to tak z zasłyszanego i z tej muzyki, jaką u nas grają lasy i łany, rzeki i kamienie w rzekach. O jak tam cudnie!

I ręce złożyła, jakby Boga o powrót do swej Litwy błagała.

— Pojedziesz tam kiedyś z królową matką — rzekł jej Zygmunt, ale ona smutnie mu odrzekła:

— Może nie odjadę?! A zresztą tam wszyscy moi pomarli. Na dwór mnie wzięli sierotą; tułą tu i dobrze mi u was — ale za dworny — za mało naszej dzikości. Wy gładcy wszyscy!

Te ostatnie słowa zabrzmiały, jakby jakimś wyrzutem. Zdawało się, że mówiąc: Wy wszyscy gładcy, mówi im: »Wy nie tacy, jak tamci, w moich stronach rodzinnych, wy nie dla mnie, a ja nie dla was.

Odeszły obie — a po odejściu dzieweczki, zdawało się, że mrok jakiś zapadł w tej poważnej komnacie zamku.

— Nie, nie, my za jej piosenkę do Litwy nie pójdziemy — rzekł królewicz po namyśle — ale pójdziemy na wojenkę, lub pójdziemy do najstarszego brata, Jegomości króla węgierskiego i czeskiego. On dla nas najlepszy. Zabierzemy stąd wszystkich, którzy nam są wierni.

Urwał nagle królewicz i zasępił się, a Szydłowiecki bardzo spochmurniał i rzekł prawie z wyrzutem:

— Topór cierpi niewinnie.

— Masz dowody?

— Ba, żebym je miał, tobym nic sobie z tej jurysdykcyi nie robił — a tak ona mocniejsza od nas, nawet od sprawiedliwych i niewinnych. Lecz to tylko do czasu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

harki, z prawem osobistego udawania się do cara we wszystkich kwestyach.

Ostatnie zajścia na morzu Czarnem dowodzi, że wojskowe posłuszeństwo wśród załogi doszczętnie znikło i że przełożeni nie spełniają swych obowiązków. Te nadzwyczajnie zbrodnicze zajścia wymagają szczegółowego śledztwa i sądowej kary. Car wkłada na nowego ministra, jako pierwszy obowiązek chronienia ducha i porządku wojskowego, dalej ma on dbać o to, aby flota spełniała swe obowiązki. Car wskazuje na potrzebę technicznego wyszkolenia, wydyscyplinowania personału floty. W sprawie reorganizacyi floty żąda car, aby minister natychmiast rozpoczął zabezpieczenie wybrzeży wszystkich wód rosyjskich i prace około odbudowania floty wojennej.

Znów kradną.

»Rusk. Wied.« donoszą, że w Libawie przy rewizyi arsenału stwiedzono brak kilku tysięcy karabinów i 50 tysięcy nabojów.

Kradzież dynamitu.

»Rusk. Słowo« donosi, że koło stacyi Uljanowska, drogi żelaznej Ekaterynińskiej, skradziono z wagonu do 17 pudów dynamitu. Płomba wagonu była zerwana. W sprawie tej toczy się sądowe śledztwo.

Śmierć rewolucyonisty od pioruna.

»Moskowskija Wiedomosti« podają, że w pobliżu miasta Kostromy mieszkał Michał Smirnow, młody człowiek z zawodu ślusarz, a zarazem rewolucyonista, będący od dłuższego czasu pod dozorem policyjnym. 8-go lipca Smirnów udał się z dwoma towarzyszami w nocy do miasta, w celu porozlepiania proklamacyi; proklamacye te wraz z rewolwerem miał Smirnow ukryte na piersiach. Na drodze spotkała ich burza, w trakcie której piorun zabił Smirnowa i ogłuszył jego towarzyszy. Całe ubranie na zabitym piorun poszarpał w kawałki, jak również zniszczył czapkę i obuwie, proklamacye zaś i rewolwer pozostały nienaruszone.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

— *W sprawie śpiewu polskiego w kościołach.* Z kół duchownych nadesłano »Gazecie Katol.« następujące oświadczenie:

Przed kilku dniami rozszerzano w rozmaitych pismach publicznie wiadomość, że w farnym kościele w Niemieckich Piekarach wskutek rozporządzenia Jego Eminencyi zamiast polskiego śpiewu ludowego śpiew łaciński zaprowadzonym został.

Wedle zasiągniętych z naszej strony informacyi rozporządzenie takie nie zostało nigdy wydanem, co też wskutek wielkiego przywiązania ludu górnośląskiego do swego śpiewu ludowego wydawało się nieprawdopodobnem. Nieprawdą też jest, jakoby w Wrocławiu zamierzano wydać takie rozporządzenie, jak niektóre gazety chcą wiedzieć.

Księża górnośląscy będą się strzedz zniesienia lub ograniczenia polskiego śpiewu ludowego. Nie mogą oni się powoływać na władze kościelne, gdyż list Ojca świętego ogranicza się tylko na Włochy, a rozporządzenie ze strony władzy dyecezyalnej nie nastąpiło. Właśnie w najbardziej kościelnych kołach w dyecezyi wrocławskiej i poza takową bywa polski, czeski i morawski śpiew ludowy pielęgnowany, i to zupełnie słusznie, gdyż śpiew przy nabożeństwie jest modlitwą ludu. Księża muszą uczucia religijne ludu katolickiego szanować i dla tego miłego temu ludowi śpiewu nie naruszą.

Huta Laury. Stało się tutaj wielkie nieszczęście. Wdowa Nitsche miała u siebie w opiece małe dziecko. Niosąc garniec z wrzącą kawą, zawadziła nogą o jakiś przedmiot i upadła na ziemię, przyczem oblała dziecko gorącym płynem. Oparzenia są tak tak niebezpieczne, że jest mało nadziei utrzymania go przy życiu.

Bytom. W zeszły piątek wieczorem wszczęła się w lokalu p. Mendego przy ulicy Dworcowej zacięta bójka na noże pomiędzy robotnikami Augustynym Mrozem, Burdzikiem i Wojciechem Koszem. Najdzielniejszym nożownikiem okazał się Kosz, gdyż zadał kilka niebezpiecznych ran Burdzikowi, takiż tenże musiał szukać pomocy lekarskiej. Podczas bijatyki przechodziła tam przypadkowo robotnica Szpyra, którą ci nożownicy także zaczepili, a Kosz żgnął ją tak niebezpiecznie w twarz, że musiała się udać natychmiast do lekarza. Następnie Kosch, spostrzegając nadbiegającą policyę, uciekł drogą do Rozbarku. Mroza zaś, który nie zdołał zbiedz, został aresztowany i odstawiony do więzienia.

— Przed tamtejszą Izbą karną toczył się w tych dniach proces przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi »Dziennika Śląskiego« p. Nowakowskiemu. Oskarżonemu zarzucano, że w numerze 66 dopuścił się obrazy gospodarza Hausmanna, córki jego Franciszki i oberzysty Odbrycha, którzy, chociaż Polacy, uczęszczali podobno na niemieckie teatry germanizatorskie. Zagroził on im, że, jeżeli jeszcze nadal uczęszczać będą na powyższe zabawy, wymieni ich nazwiska publicznie. Tą korespondencyą czuli się obrażeni H. i oberzysta O. i stawili wniosek o ukaranie p. Nowakowskiego. Sąd uznał go też winnym i skazał go na 300 marek kary pieniężnej.

Brzezina pod Bytomiem. Na kopalni »Szczęście Samuela« odbędą się w krótkim czasie nowe wybory starszego knapszaftowego. Dotychczas był nim nasz współbrat górnik p. Wojciech Kandziora, który też sprawiedliwie, sumiennie i ku naszemu zadowoleniu urząd swój sprawował. Kochani współbracia, nie dajcie się nikomu obałamucić i nie głosujcie na urzędnika, tylko oddajcie swe głosy wszyscy naszemu współbratu panu Kandziorze. Wystawcie sobie kochani współbracia, że gdybyście urzędnika obrali, to kto wie, czy stosunki by się nie porgorszyły — a przed p. Kandziorą nie mieliście strachu ani obawy, żeby was kiedy ofukał, tylko zawsze Wam z chęcią wasze życzenia wypełniał. Kochani współbracia! Wzywamy was wszystkich, ażebyście ponownie obrali starszym knapszaftowym p. Kandziorę. Robotnicy! obierajmy robotnika, i niech będzie przy wyborach zgoda i jedność.

Kilku górników.

Biskupice. Przed sądem ławniczym w Zabrzu stawał w tych dniach robotnik Farnula z Biskupic, który swego czasu zabił pewnego swego kolegę w Zaborzu B, a obecnie odsiaduje swą karę więzienną w raciborskim domu karnym.

Ukradł on był swemu pracodawcy, piekarzowi Balcerzowi parę pantofli, a pewnej krewnej jego pierścionek. Farnula zachowywał się tak nieprzyzwoicie przed sądem, że musiano go kilka razy przywołać do porządku. Za obie powyższe kradzieże dodano mu jeszcze 14 dni domu karnego.

Zaborze. Bardzo rezolutną kobietą okazała się żona robotnika P. Gdy mąż jej powrócił pewnego dnia nieco podpity do domu i zaczął wyzywać i krzyczeć, wzięła bez wszelkiej ceremonai garnieć wody, i w wylała na głowę pijanemu mężulkowi, a następnie zaczęła go okładać porządnie kijem po grzbiecie. To go widocznie otrzeźwiło bo zaraz przestał hałasować i krzyczeć.

Zabrze. Gazety niemieckie donoszą, że główny przywódca polskiej partyi socyalistycznej Haase i niejaka p. Stefanowska, przenoszą się do Zabrza, by módz tem energicznej i skuteczniej agitować za swym kandydatem. Wiarusi nasi z Zabrza powinni jednakowoż udowodnić socyalistom, że Zabrze to »nie dla psa kiełbasa«. W Zabrzu górować powinien nasz kandydat polski p. Korfanty, za nim światli robotnicy nasi powinni jedynie agitować i na niego głosować.

Gliwice. Pomiędzy końmi załogującego tutaj pułku ułanów grasuje już od przeszło roku influenca. Na wiosnę zdawało się, że zaraza ustała, tymczasem obecnie znów zaczyna się silniej objawiać. Skutkiem tego prawdopodobnie ułani tutejsi nie wezmą udziału w tegorocznych manewrach, lecz pozostaną w Gliwicach.

— Głównym warunkiem, od którego zależy kanalizacya miasta, jest przeprowadzenie regulacyi Kłodnicy, a odnośne prace już dość daleko postąpiły, więc sprawa kanalizacyi staje się też coraz więcej aktualną. Wypracowano już też 2 projekty, lecz nie wiadomo jeszcze, który z nich zostanie wykonany.

Ornontowice. Jeden z czytelników naszych donosi nam, że ks. kapelan Netter występował podczas kazania bardzo ostro przeciw »Górnoślązakowi«. Co »Górnoślązak« ks. kapelanowi zawinił, tego nie wiemy, i dła tego też nie pojmujemy postępowania ks. Nettera. — Wiemy, że niektórym księżom jest to solą w oku, że »Górnoślązak« nie jest gazetą centrowcom uległą, lecz polsko-narodową, ale to przecież nie jest jeszcze zbrodnią, ani słusznym powodem do zwalczania go. Zresztą smutny wynik procesu bytomskiego był powinien dostatecznie pouczyć księży, ażeby nieco ostrożniej występowali przeciw gazetom polskim.

Miedźna. Muszę się z szanownymi czytelnikami »Górnoślązaka« podzielić radością, jaką się w ostatnich 3 tygodniach napawaliśmy. Dnia 23-go czerwca zawitało bowiem do nas dwóch nowowyświęconych księży, ks. Józef Czernik i ks. Walenty Maroszek, synowie tutejszych gospodarzy. W dniu 26-go czerwca b. r. odbyły się prymicye pierwszego z nich, księdza Józefa przy licznym udziale wiernych i przy pięknej pogodzie. Kazania wygłosił znany ks. proboszcz Kapica z Tychów. W pięknych słowach objaśnił nam tę uroczystość i w końcu zwrócił się w rzewnych słowach do ks. prymicyanta, by kochał ten lud z którego pochodzi i dla niego pracował. Przy pierwszej ofierze mszy św. asystowali nowo wyświęconemu księdzu ks. Ludwik Wojciech i ks. Walenty Maroszek. Po tem nabożeństwie powróciliśmy do domu rodzicielskiego ks. prymicyanta, gdzie nas rodzice jego z staropolską gościnnością podejmowali. — W niedzielę dnia 2-go lipca b. r. zaś odbył się tutaj odpust Najświętszego Serca Jezusowego. I ta uroczystość ściągnęła wielkie tłumy ludu z bliska i daleka. Kazanie stósowane do tej uroczystości wygłosił ks. proboszcz Jasica z Kaniowa w Galicyi. Sumę odprawił ks. Józef Czernik.

W poniedziałek, dnia 10-go lipca b. r. odbyły się prymicye drugiego nowowyświęconego księdza, Walentego. Jak przy pierwszych tak i przy tych sprzyjała nam piękna pogoda. Kazanie wygłosił rodak nasz, ks. proboszcz Miczek z Warszowic. Na początku wspomniał o tem, że w ubiegłych 15-stu latach są to szóste prymicye, które w naszej parafii obchodzimy. W dalszym toku kazania w gorących słowach objaśniał obowiązki kapłana, jakie ma względem Boga, względem ludzi i względem siebie; w końcu prosił nas, byśmy się modlili za nich, by im Pan Bóg sił udzielił, by te obowiązki ściśle wypełniali i byli dobrymi kapłanami. Przy mszy św. asystowali nowowyświęconemu księdzu, ks. Czernik i ks. Kozellek z Pszczyny. Po tej uroczystości kościelnej bawiono się do późnej nocy w domu rodzicielskim ks. Walentego. I tak się zakończył szereg uroczystości, które nam na długo utkwiły w pamięci.

Parafianin.

Z Galicyi.

Dąbrowa. Staraniem zarządu Głównego Towarzystwa Eleuteryi w Krakowie odbędzie się w niedzielę 23 lipca b. r. w zachodniej stronie wsi w lasku »Cłony« majówka polskich abstynentów ze Ssczakowej, Krakowa i Górnego Śląska. Początek zabawy o godzinie 3 po południu, z Krakowa najwygodniejszy dojazd pociągiem na wpół do 12 do Szczakowej, skąd furmankami na miejsce, jako też i z okolicznych wiosek, z Górnego Śląska zaś pociągiem przed drugą do Brzezinki, a potem na Wysoki Brzeg, gdzie będą zamówione furmanki, które odwiozą na miejsce. Zapraszamy wszystkich Rodaków z pogranicza Śląska i Królestwa Polskiego — abstynentów i ludzi pracujących na niwie ojczystej. Zabawimy się i zaczerpnijmy otuchy do dalszej pracy, borykania się o prawa nam przynależne — a gdy pójdziemy trzeźwo w zwartych szeregach, nie damy się.

Komitet.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Londyn. Poselstwo japońskie ogłosiło depeszę następującą: Armia sachalińska donosi do Tokio, iż Rosyanie wyparci zostali z miasteczka Bliżnij, położonego w odległości dwóch mil na zachód od Władymirówki. Japończycy w dniu 10-tym b. m. zajęli te miejscowości. Rosyanie ufortyfikowali się dalej na północ i stawili silny opór przy pomocy dział połowych i kartaczownic. O świcie dnia 12-go b. m. zmuszeni byli do odwrotu. Straty Rosyan niewiadome.

Sytiaza. Według pogłosek, w ostatnich czasach przybywają coraz japońskie posiłki do rejonu Schachetsy, Tuwangou, Palpinkar i Nańczensey. Na lewem skrzydle rosyjskiem Chunchuzi znów wzmocnioną ujawniają działalność. 8-go lipca około wsi Pinganu, kozacy znieśli ich bandę, przyczem wzięto do niewoli 9, zabrano 6 strzelb.

Władywostok. W bieżącym miesiącu torpedowce japońskie przepłynęły czterokrotnie w pobliżu wybrzeży Pytiatinu, widocznie celem zrekognoskowania podstawy operacyjnej pod Genzanem, gdzie pod ochroną statków, odbywa się przewóz wojsk.

Tokio. Posterunek Korsakowski płonął do 10 lipca, miasto prawie zniszczone.

Układy pokojowe.

Nowy Jork. Według wiadomości z Tokio, prasa wyraża zdziwienie z powodu zgody Rosyi na przypuszczenie Chin do układów pokojowych; prasa ta zdradza rozczarowanie z powodu braku zaufania Chin do Japonii, walczącej za nienaruszalność chińskich terytoryów. W tejże prasie przeprowadza się myśl, że Rosya winna zrzec się portu Giryn jeżeli szczerze pragnie pokoju. W prasie amerykańskiej zwrócono uwagę na to, że ar. Rosen przedstawił się Rooseveltowi nie w Waszyngtonie, lecz Oyster-Boy, i że to się odbyło bez żadnych formalności. Nominacyę Wittego na pełnomocnika przy układach waszyngtońskich uważają tu za zwycięstwo partyi pokoju.

Petersburg. Z Tokio donoszą do »Birż. Wied.«, iż prasa japońska wyraża jaknajżywsze zadowolenie z powodu zastąpienia Murawjewa Wittem. Nawet osoby urzędowe uznają go za osobistość, dającą rękojmię poważnego i pomyślnego przeprowadzenia rokowań.

Rozruchy.

Siewsk. Rozpoczęły się posiedzenia izby sądowej charkowskiej w sprawie zaburzeń włościańskich. Najpierw rozpoznawana była sprawa o grabież majątku bar. Mejendorfa. Oskarżonych 29 osób, dwóch nieletnich skazano na 2 miesiące więzienia, pozostałych na 8 miesięcy. W dalszym ciągu rozpoznawane będą sprawy o pogrom majątków Mitarewskiego i Botyłowa.

Stawropol. O godz. 1 po południu tuziemcy napadli na oddział Banku państwa z kindżałami i rewolwerami, zamierzając dostać się do skarbca, lecz z obawy przed liczną publicznością, umknęli. Trzech aresztowano.

Białystok. Na mieście rozlepiono postanowienie gubernatora o zachowaniu porządku i zamykaniu okien i balkonów na noc, oraz nie gromadzenia się tłumnego.

Reformy.

Tyflis. Według słów »Now. Obozr.«, przy końcu lipca w radzie Namiestnika rozważana będzie sprawa zaprowadzenia ziemstwa na Kaukazie. Na obrady zamierza się powołać przedstawicieli zarządów, instytucyi społecznych i prasy.

Język polski na kolejach.

Kalisz. Z powodu doniesienia Gazety Kaliskiej o wprowadzeniu języka polskiego do służby ruchu na stacyi Kalisz, wiadomo ze źródła wiarogodnego, że zarząd ruchu kolei Kaliskiej nie otrzymał żadnego zezwolenia na zastąpienie języka rosyjskiego przez język polski, czyli, że zmiana byłaby nielegalną.

Od Ekspedycyi.

J. W. w Botropie. O ile tylko zdążymy będziemy »Rodzinę« dla Westfalii do piątkowego numeru dołączali.

Wiarusa, który żądał »Rodzinę chrześciańską« pierwszą i drugą z tego kwartału, prosimy życzenia swoje nam jeszcze raz powtórzyć, gdyż list nam zaginął i nie mamy adresu.

Wróciłem!

J. N. Stęślicki

lekarz

Siemianowice-Huta Laury.

Do wykonywania sztucznych zębów jako też całej szczęki, do wyrywania zębów i plombowania

polecam mój

zakład dentystyczny.

Wszelkie dentystyczne roboty wykonuję tanio i pod gwarancyą.

Wiktor Lowack

Katowice, ul. Grundmanna 32 II piętro.

Bajecznie tanio! Bajecznie tanio!

Resztki fabryczne!

Oglądanie towarów każdemu dozwolone.

Po bardzo niskich, lecz stałych cenach polecam odsprzedającym i prywatnym osobom wszelkie gatunki **resztek** towarów manufakturyjnych jak:

katuny, satyny, muśliny,

damasty, aksamity,

krepy meblowe i t. d.

tylko w najładniejszych i najnowszych wzorach.

Specyalność: pierwsze miejsce sprzedaży wszędzie znanego prawdziwego płótna Indigo modrego pod gwarancyą do prania.

Moja farbiarnia znajduje się w Beneszowie obok Opawy przy austryackiej granicy.

Zasada firmy: dobre towary przy tanich, stałych cenach.

Eduard Janetzky

Zaborze, Koksplatz.

Nowy interes: przystanek kop. Luisy.

Oglądanie towarów każdemu dozwolone.

Szanownej publiczności z **Michałkowic, Baingowa, Przełajki** i okolicy do łask. wiadomości, że w **Michałkowicach** w domu p. **Józefa Schwierkot**

skład mąki jako też interes żytny i produktów

otworzyłem, i będzie mojem staraniem, przy dobrych towarach i tanich cenach zawsze to najlepsze dostarczać.

Wszelkie gatunki kaszek, dalej żyto, owies, drożdże, margarynę jako też wszystkie nasienia są zawsze u mnie w zapasie. Także zakupuję po żniwach każdą ilość żyta po najwyższych cenach.

Proszę o poparcie mojego przedsiębiorstwa i kreślę się

z wysokim szacunkiem

Piotr Soblik.

Do nowych budynków

poleca

wszelkie materyały budowlane

jak tregry, cement, gips, trzcinę, gwoździe, piece żelazne, okucia do okien i drzwi i t. d.

— **Najtańsze ceny.** —

S. Wrzeszinski dawniej **Adolf Igel**

ul. Grundmańska **Katowice** ul. Grundmańska.

Mój skład skóry

znajduje się teraz

ulica Girndta nr. 4.

Moritz Heilborn, Król. Huta

Najtańsze źródło zakupna skór, cholew i wszystkich artykułów dla szewców.

Wszystkie dzieła Sienkiewicza

poleca księgarnia »Górnoślązaka«.

Trylogia. Wydanie jubileuszowe, brosz. (Ogniem i mieczem, Potop i Pan Wołodyjowski) cena 6 mk.

Bartek zwycięzca. Cena 15 fen.

Nowelle. *Tom I.* Stary sługa, Hania, Szkice Węglem, Janko Muzykant, brosz. 2.50 mk., opr. 3,50 mk.

Tom II. Listy z podróży, brosz. 2,50 mk., opr. 3,50 mk.

Tom III. Listy z podróży po Ameryce. Listy z Rzymu, Wenecyi i Paryża. Komedya z Pomyłek, brosz. 2,50 mk., opr. 3,50 mk.

Tom IV. Przez stepy, Orso, Z pamiętnika Poznańskiego Nauczyciela, Za chlebem, Czyja wina? brosz. 2,50 m. opr. 3.50 mk.

Tom V. Latarnik, Niewola Tatarska, Jamioł, Bartek zwycięzca, Na jedną Kartę, brosz. 2,50 mk., opr. 3,50 mk.

Tom VI—IX. Ogniem i mieczem, 4 tomy, brosz. 5 mk., opr. 9 mk.

Tom X—XV. Potop, 6 tomów, brosz. 7,50 mk., opr. 13,50 mk.

Tom XVI—XVIII. Pan Wołodyjowski, 3 tomy, brosz. 3,75 mk.

Tom XIX. Nowella: Ta trzecia. Sachem. Sielanka. Walka byków w Hiszpanii. Z puszczy Białowiejskiej. Wycieczka do Aten. Brosz. 2,50 mk., opr. 3,50 mk.

Tom XX. Nowelle: Wyrok Zeusa. Z wrażeń włoskich. Organista z Ponikły. U źródła. Lux in tenebris lucet. Bądź błogosławiona. Pójdźmy za nim. Listy o Zoli. Brosz. 2,50 mk. opr. 3,50 mk.

Ziehung 4. 11. Septbr. c.

Tilsiter Ausstellungs-

Lotterie

Ministeriell i. Königreich Preussen genehmigt.

21 000 Gewinne. Wert Mark

185000

Hauptgewinne i. W. v.

30000

20000

10000

Lose à Mk. 1.—. 11 Stück Mk. 10.—. Porto-Listen 30 Pfg. empfiehlt

General-Debit

Ferd. Schäfer

Düsseldorf.

W **Katowicach** do nabycia u **Br. Coppermann** i **Eug. Goldstein.**

Meble

kupuje Pan zawsze tanie i znalezie olbrzymi wybór

jako też

towary wyściełane, kanapy, zegarki, lustra, maszyny do szycia, wózki dziecięce

przy wygodnych wpłatach i odpłatach

w domu zakupna

Filip Glaser

Zabrze

ulica Hutnicza nr. I przystanek kolejki Kochmann.

Telefon nr. 1195.

Bank ludowy — Volksbank

e. G. m. u. H.

w **Król. Hucie G.-S.**, ul. Templa 5 I. p.

udziela

pożyczek na weksle

a płaci od złożonych pieniędzy:

4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,

3½ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,

3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.

Oszczędności przyjmuje się już od **1** marki począwszy aż do dowolnej wysokości.

Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych 3 dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go za pół miesiąca.

Bank jest otwarty od 8—12 przed poł. i od 2—4 po poł.

Telefon nr. 1195.

DOM

w rynku, **ze składem i budowiskiem**, przynoszący 1200 mk. dochodu, jest za 20000 mk. do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje administracya »Górnoślązaka« pod lit. *P. Z.*

---

2 budowiska

w Czerwionce przy stacyi kolejowej i szosie mam z wolnej ręki do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje pod lit. **W. W. 946** ekspedycya »Górnoślązaka«.

Z powodu kłopotów familijnych sprzedaje się całe urządzenia sklepowe i wszelkie

towary wiktualne i krótkie

bardzo tanio. Oferty uprasza się pod lit. **A. G. 850** do ekspedycyi »Górnoślązaka«.

8500 marek

poszukuję zaraz na I hypotekę na masywnie zbudowany dom, mający wartość 21000 marek. Zgłoszenia do administracyi »Górnoślązaka«.

Wielki lekki zarobek

poboczny, znajdą osoby wymowne, mężczyźni i kobiety. Zgłoszenia tylko piśmienne przyjmuje administr. »Górnoślązaka«.

Okno wystawne

zupełnie nowe mam do sprzedania. **Broda, Mała Dąbrówka.**

Bank ludowy w Raciborzu

ulica Panieńska 9 ulica Panieńska 9

przyjmuje wkładki oszczędności zacząwszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich

4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznem

3½% za wypowiedzeniem miesięcznem

3% za wypowiedzeniem trzydniowem;

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po **5%**.

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem niedzieli i świąt; godziny kasowe od 8—12 przed południem.



Wielki, masyw. zbudowany **dom** dwupiętrowy o 15 pomieszkaniach. Na parterze urządzenie na sklepy, które można także na restauracyę obrócić. Oprócz tego znajduje się obok **drugi dom** o 5 pokojach z ślicznym ogrodem oraz pole o 24 budowiskach. Położenie jest nadzwyczaj korzystne, gdyż domy jak i budowiska znajdują się przy głównej ulicy koło szosy obok kopalni. Sprzedaję z powodu poprzedniego zaangażowania się w inne przedsiębiorstwo. Wpłata dowolna podług umowy. Zgłoszenia pod **K. K. 909** do administr. »Górnośl.«

Reparacye zegarków

jak najlepiej i najtaniej, tylko robota samego mistrza, bez uczni i pomocników.

Nowe srebrne zegarki od **8,00** mk. pocz.

E. Fey, zegarmistrz

Bytom, Bäckerstr. w pobliżu starego kościoła.

Telefon Nr. 1012.

Bank ludowy w Katowicach

ulica Andrzeja (Andreasstr.) 2, I

udziela

pożyczek na weksle i płaci od złożonych w nim pieniędzy: 3% za tygodniowem wypowiedzeniem, 3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem, 4% za półrocznem wypowiedz.

Od 1—3 włącznie oblicza się procenta za cały miesiąc, od 4—16 włącznie jeszcze za pół miesiąca.

Z dalekich stron, jak z **Westfalii, Nadrenii** i t. d. można przesyłać oszczędności pocztą z dołączeniem 5 fen. za doniesienie. Przyjmujemy **oszczędności dzieci** od 50 fen.

Bank otwarty od 8—12 przed południem i od 2—4 po południu.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.